

WITOLD MACKIEWICZ  
Uniwersytet Warszawski

## GAWĘDA O FILOZOFII

Przed laty, gdy studiowałem filozofię w Uniwersytecie Warszawskim, jeden z wykładowców ostrzegał nas, że studenci piszący pracę magisterską nie powinni się wzorować na *Rozprawie o metodzie* Kartezjusza. Aczkolwiek dzieło to weszło do kanonu słynnych rozpraw filozoficznych nowożytnej, oświeconej Europy, to współczesne wymogi i kryteria pisania tekstów naukowych są bardziej surowe, zatem Kartezjusz dzisiaj magisterium by nie uzyskał. W jego rozprawie nie ma wyraźnego nawiązania do tradycji filozoficznej, co więcej, autor ten programowo odcinał się od całej dotychczasowej spuścizny w tej dziedzinie, można rzec, był ignorantem z wyboru. Nie mógł więc wzbogacić swojej rozprawy o tzw. deskrypcję naukową: nie znajdziemy w niej przypisów i odwołań, bo jak można było odnieść się do tego, co się zakwestionowało *en bloc*? Zarzut ignorancji pojawia się sam przez się, a sposób narracji utrzymany jest w tonie gawędziarskim.

Największym gawędziarzem w dziejach filozofii był Sokrates, a niezliczliwi mu komentatorzy posądżali nawet starożytnego mędrca o analfabetyzm, brak umiejętności pisania. W czasach nam współczesnych mistrzem w gawędziarstwie był Leszek Kołakowski, który swoimi popularyzatorskimi pogadankami filozoficznymi zdobył sympatię niezliczonych rzesz słuchaczy telewizyjnych, był gwiazdą „małego ekranu”.

Takie i podobne uwagi cisną się na usta, gdy czyta się gawędę filozoficzną Stanisława Rainki pt. *Powołanie filozofii. Esej metafizyczny*, wydaną u schyłku 2013 roku. Wyobrażam sobie taką scenę: mówca, jako mistrz otoczony wianuszkami słuchaczy na leśnej polanie, przy ognisku snuje swoje wspomnienia o filozofii europejskiej i jej dziejach. Nie ma przy sobie notatek czy innych „pomocy naukowych”, mówi to, co udało mu się zapamiętać. Gdyby chciał być mówcą wiarygodnym, to mógłby posłużyć się *laptopem* i przywołać omawiany fragment dzieła

jakiegoś filozofa za pomocą internetu. Ale tego nie czyni. Co więcej, czytelnik wie, że autor pisał swój tekst w zaciszu domowym, obłożony bogatą literaturą fachową z własnego księgozbioru i swoimi notatkami z odbytych wykładów. Jednak roztacza przed nami miraż pogadanki spontanicznej, bez przygotowania. Bez przypisów, baz odniesień, bez ilustracji tekstowych. Jedynie tu i ówdzie napomknie, jakby mimochodem, że „Bergson zauważył kiedyś...” (s. 110), „ktoś mógłby zauważyć” (s. 41) itp.

Stanisław Rainko formułuje swoje kluczowe pytania: Czy filozofia jako dziedzina wiedzy ma swój przedmiot? Jak filozofia sytuuje się wobec innych nauk? (s. 7). Są to pytania podręcznikowe i oklepane, ale autor musiał prześledzić niemal całe dzieje filozofii, aby na nie odpowiedzieć. Tymczasem wiadomo (także z podręczników), że filozofowie pytają o strukturę świata przyrodniczego i ludzkiego. Te pytania, na które nauka uzyskuje odpowiedzi, przestają dręczyć filozofów, bo przechodzą one do arsenału wiedzy naukowej. Tymczasem Stanisław Rainko dopiero na stronie 105 pisze: „Pytania o to, co faktyczne, wcześniej czy później zostaną zawłaszczone przez naukę. Filozofia zdaje się stale tracić swą substancję w toku dziejów. Pytania transcendentalne pozostaną przy niej na zawsze”.

Nieco dalej dowiadujemy się, a to także wiemy z podręczników, że „w swoich spekulacjach metafizycznych filozofia chce ogarnąć świat jako całość” (s. 141), zatem refleksja metafizyczna jest „*a priori* naszego istnienia” (s. 142), albo inaczej: „filozofia jest naszą samowiedzą gatunkową” (s. 143). Aby to stwierdzić, autor pracowicie analizował dwa fundamentalne podejścia człowieka (europejskiego) do kwestii istnienia: platońskie, obiektywistyczne, kierowane ku transcendencji, oraz kartezjańskie, subiektywistyczne, kierowane ku immanencji. Koniec końców, namysł człowieka nad swoim myśleniem okazuje się najpewniejszym, i w sposób bezdyskusyjny niepodważalnym gruntem konstruowania jakichkolwiek przekonań o tym co jest, jakie jest, dlaczego takie jest, dla kogo takie jest itp. Formułując zdanie ewidentnie fałszywe: „ja nie myślę”, tym samym dysponuję niezaprzeczalnym dowodem własnego istnienia, oraz jakiegokolwiek istnienia. Rzecz prosta, pojawia się pytanie: jeśli ja przestaję myśleć, to czy świat także przestaje istnieć?

Ja, gdy skonam, nie będę mógł odpowiedzieć na to pytanie, jednak istnienie innych ludzi świadomych – tę kwestię rozwiąże. A jeśli przestanie istnieć ostatnia istota ludzka, to kto zaświadczy, że cokolwiek istnieje? Stanisław Rainko nie sięga tak daleko w swoich analizach, a problem świadomości jest tu ostatnią niewiadomą. Narzędziem myślenia jest język, a bez niego nie sposób mówić o czymkolwiek (Wittgenstein). Ostateczną zdobyczą współczesnej „samowiedzy gatunkowej” jest zatem filozofia lingwistyczna jako analiza logiczna i semantyczna naszych sposobów artykulacji i wzajemnej komunikacji. Tak oto, mówiąc metaforycznie, świat ludzki zatoczył koło: na początku było słowo, i na słowie kończy się, dotychczas nam znana, przygoda naszego istnienia.

\*

Znane mi problemy filozoficzne – ze zrozumiałych względów – są moimi osobistymi problemami, z którymi borykam się od lat (nauczyciel filozofii nie powinien nauczać o tym, co go samego nie nurtuje najgłębiej, bo wówczas nie jest nauczycielem, a deklamatorem). Jednym z takich moich problemów osobistych jest filozoficzna (i życiowa) natura prawdy. Miałem tę nieprzyjemność otrzeć się w sposób dla mnie dotkliwy o jej uroki i złowrogie pokusy. Czytając książkę Stanisława Rainki oczekiwałem, że moje męki i rozterki wewnętrzne znajdą jakieś ukojenie. Płonne nadzieje.

Prawda jest relacją między sądem orzekającym o faktach, a tymi faktami. Problem w tym, jak rozumie się „fakt”, oraz jak rozumie się granicę zgodności wykorzystanych nazw w zdaniu opisowym, to znaczy na czym polega zgodność znaczeniowa nazwy ze stanem rzeczy, do którego nazwa się odnosi. Jeśli mówię, że „pogoda w dniu dzisiejszym jest przyjemna”, to taka wypowiedź jest jakoś komunikacyjnie użyteczna, ale mało ścisła: nie wiadomo, jaki jest zakres znaczeniowy nazwy „pogoda”, nie mówiąc o tak mętym wyrażeniu jak „pogoda przyjemna”. Jeśli jednak powiem, że na terenie x w dniu dzisiejszym opady deszczu osiągnęły poziom 15 mm na metr kwadratowy powierzchni gruntu czy innej płaszczyzny, to taki sąd, za pomocą dostępnych narzędzi mierniczych, można łatwo zweryfikować albo sfalsyfikować.

Jeżeli Jaś i Małgosia, urocze dzieciaki, rywalizowali „na czas” w zrywaniu jabłek z drzewa owocowego, na zasadzie „kto zerwie więcej”, i Jaś radośnie oznajmił, że wygrał rywalizację bo zerwał 20 jabłek, a Małgosia tylko 15, to dziewczynka szybko wyszła z opresji kładąc swój zbiór, oraz zbiór rywala – na wagę. Jej jabłka były w sumie cięższe, aczkolwiek Jaś salwował się sprytnym argumentem, że z powodu łakomstwa, w trakcie zbierania owoców połowę swojego zbioru spożył z wielkim smakiem. Docieranie do prawdy okazało się próbą wartą funta kłaków i źródłem wielkiego dramatu towarzyskiego.

Bardzo ogólnie mówiąc, powołam się na rozróżnienie nauk ścisłych oraz nauk humanistycznych. Ścisłe operują wypowiedziami o faktach obiektywnych i są łatwe do sprawdzenia: fakty są albo idealne, albo materialne, a sposoby weryfikacji ich zdań nie dostarczają wątpliwości. Nauki humanistyczne gromadzą zaś wypowiedzi o człowieku, a są to sądy o znaczeniach nieostrych i dowolnych (o zakresie znaczeniowym ewoluującym w czasie). Dlatego wielu badaczy takim „naukom” odmawia prawa do bycia naukami w ścisłym sensie: sens pojęć i prawda są uzależnione od interpretacji znaczeń i narzędzi badawczych. Pora przejść do mojej dramatycznej przygody z prawdą.

Formułując notkę biograficzną do informacji o życiu i działalności pewnego znamienitego polskiego filozofa współczesnego, natknąłem się na archiwalne dokumenty spisane jego ręką, że urodził się pięć lat wcześniej niż był to rzeczywiście uczynił, dzięki czemu osiągnął określone profity. Spośród rad kilku bliskich mi współpracowników jedna była szczególna. Na pytanie, co mam z tym fantem zrobić, usłyszałem: „niech pan nic nie robi, osoba ta później znamienicie przysłużyła się polskiej kulturze”. Mnie się natomiast wydawało, i nadal tak sędzę, że wiadomość o czymś postępku nagannym należy ujawnić, a odbiorcy takiej informacji, stosując rachunek o szczególnych prawach osób znamienitych, puszcza całą rzecz w niepamięć.

Niestety, znamienici znajomi i przyjaciele owego filozofa oraz ich poplecznicy na najbliższym posiedzeniu mojej Rady Wydziału w Uniwersytecie Warszawskim skutecznie zablokowali wniosek o mój awans służbowy. Prawda przegrała w konfrontacji ze znamienitością, a fałsz wygrał z niepodważalnymi faktami: zarzucono mi kłamstwo i ma-

nipulowanie dokumentami (zob. „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, nr 2 z 2002 r, s. 288, oraz moja replika *Radość i smutek filozofa*, w książce *Ludzie i idee*, Warszawa 2003). O tej bulwersującej mnie sprawie będę mówił i pisał przy każdej nadarzającej się okazji. (Tak uważam, chociaż godzę się ze stanowiskiem, że należy dopuścić jakąś nieprawość, aby uchronić wartość wyższego rzędu. W opisywanym przypadku taki zabieg nie był konieczny).

Czytając książkę Stanisława Rainki, osoby z tej samej formacji teoretycznej i tego samego pokolenia co wspomniani znamienicy, na próżno szukałem wywodu usprawiedliwiającego forsowanie fałszu jako prawdy, w zakresie filozofii społecznej. Powtórzę myśl nie moją, chyba z Brzozowskiego, ale jakby własną.: „(...) i smutek tego wszystkiego”.

\*

Książka Stanisława Rainki jest napisana językiem wartkim, bez nużących dłużyżn, pełna frapujących problemów naświetlanych z werwą cechującą wytrawnego dydaktyka. Jest to dzieło na wskroś erudycyjne, świadczące o bogactwie przemyśleń autora i – można domniemywać – o istnieniu prawdziwej skarbnicy jego notatek i zapisków z lektur. Gdyby autor podjął jeszcze próbę wyeliminowania nieścisłości, wzbogacenia omawianego *Eseju* o ilustracje i odniesienia do klasycznej literatury, to czytelnik otrzymałby niezwykle profesjonalny i nowoczesny, podręcznikowy zapis wybranych dziejów europejskiej filozofii.

### Summary

The text is polemics with Stanisław Rainko's book *Powołanie filozofii* (2013) and concerns of deliberates about the place of philosophy in culture, among others sciences and relations to them. The author describes his personal and sometime tragic experiences connected to any philosophical values.

**Key words:** place of philosophy in culture, personal experiences of philosophical values.